

Chávez zachęca do skłotowania

28 stycznia 2011

WENEZUELA. Prezydent Hugo Chávez wysłał wojsko, żeby przejęło gospodarstwa rolne i zachęcił biednych do zajęcia „nieużywanej” ziemi w bogatych obszarach Caracas, wywołując w ten sposób powstanie fali skłotów. Posunięcie to jest częścią kampanii „odzyskiwania” ziemi i innych form własności, która rozpoczęta została po kryzysie na rynku nieruchomości. W jego wyniku miliony ludzi znalazły się w opłakanym położeniu, co przyczyniło się do spadku popularności Cháveza przed planowanymi na 2012 rok wyborami.

Skłotersi ubrani w czerwone koszulki Partii Socjalistycznej przejęli w ubiegły weekend 20 przestrzemi w skoordynowanym uderzeniu w Chacao, bogatej dzielnicy Caracas, zanim policja ich wyeksmitowała. Nawet zwolennicy rządu byli zaskoczeni tą obywatelską akcją. W innych miastach doszło do podobnych działań ludzi poszukujących lepszych warunków mieszkaniowych.

Jak podaje guardian.co.uk, Chávez ogłosił także szereg nowych praw i układów z Chinami, Rosją, Białorusią, Iranem, Turcją i innymi krajami, aby za wszelką cenę wybudować w Wenezueli 350 tysięcy mieszkań w ciągu najbliższych dwóch lat. W telewizyjnym przesłaniu 26 stycznia powiedział: „Fundamentalnym celem socjalizmu jest zaspokajanie ludzkich potrzeb... potrzeb wszystkich, równo, bez przywilejów.”

Przeciwnicy rządu twierdzą, że nie udało mu się wybudować wystarczająco dużo domów w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a umowy z zagranicznymi kontraktorami rzekomo doprowadziły do powstania zaledwie 10 procent z obiecywanej liczby. Burmistrz Chacao Emilio Grateron skrytykował nawoływanie przez prezydenta do przejmowania przypuszczalnie niezamieszkałych gruntów jako demagogiczne i odstrasające dla prywatnego biznesu. Nazwał je „nieodpowiedzialną retoryką bez zważania na konsekwencje” i „bardzo niebezpieczną grą”.

Rząd rozpoczął wywłaszczenia na wsi, angażując do tego 1600 żołnierzy na 47 farmach w zachodnich stanach Merida i Zulia. Działania te uzasadnia faktem, że gospodarstwa te są nieproduktywne. Państwo od przejęcia władzy przez Cháveza w 1999 roku przejęło kontrolę nad 2 milionami 500 tysiącami hektarów ziemi. Obecnie próbuje odzyskać popularność wśród biedoty, propagując przejmowanie przez biedaków nieruchomości w miastach.

Powódzie i osunięcia się ziemi zniszczyły slumsy na zboczach wzgórz i pozbawiły miejsca zamieszkania tysiące rodzin, potęgując jeszcze niedobór około 2 milionów mieszkań w 27-milionowej Wenezueli. Pod rządami Cháveza buduje się jedynie około 40 tys. mieszkań rocznie. Lider rewolucji boliwariańskiej tłumaczy się, że bogaci mają najlepsze gruntu, zwłaszcza w stolicy, ale często pozostawiają je niezagospodarowane. Rząd zamknął już sześć pól golfowych, a teraz zamierza to samo zrobić z Country Clubem w Caracas. Nawet właściciele hoteli zostali skłonieni do przyjęcia ofiar powodzi, ale i oni obawiają się, że przemysł hotelarski zostanie znacjonalizowany.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)